

Mroczny i niepokojący thriller
prosto z serca zimnej Islandii



P U Ł A P K A

L I L J A

S I G U R Ð A R D Ó T T I R



P U Ł A P K A

L I L J A

S I G U R Ð A R D Ó T T I R

PRZEŁOŻYŁ

Jacek Godek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Gildran

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Weronika Król

Projekt okładki: Mariusz Banachowicz

Zdjęcie na okładce: © momente (Shutterstock.com)

Mapy: © Martin Lubikowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Lilja Sigurðardóttir 2015

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Jacek Godek

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-66134-11-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



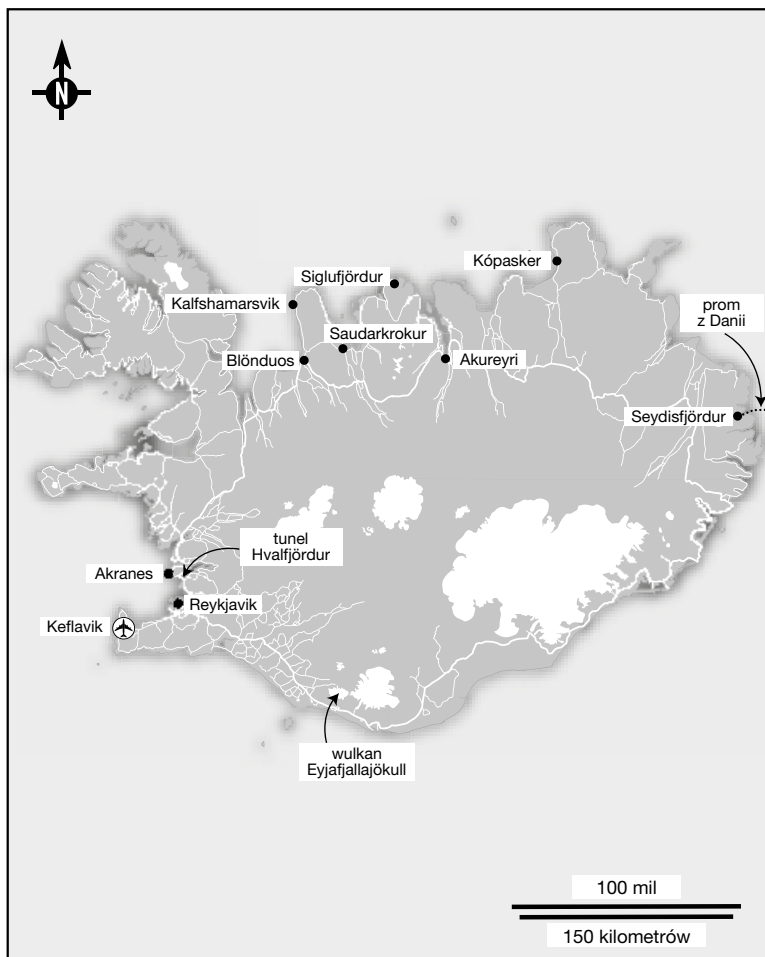
WYDAWNICTWO
KOBIECE

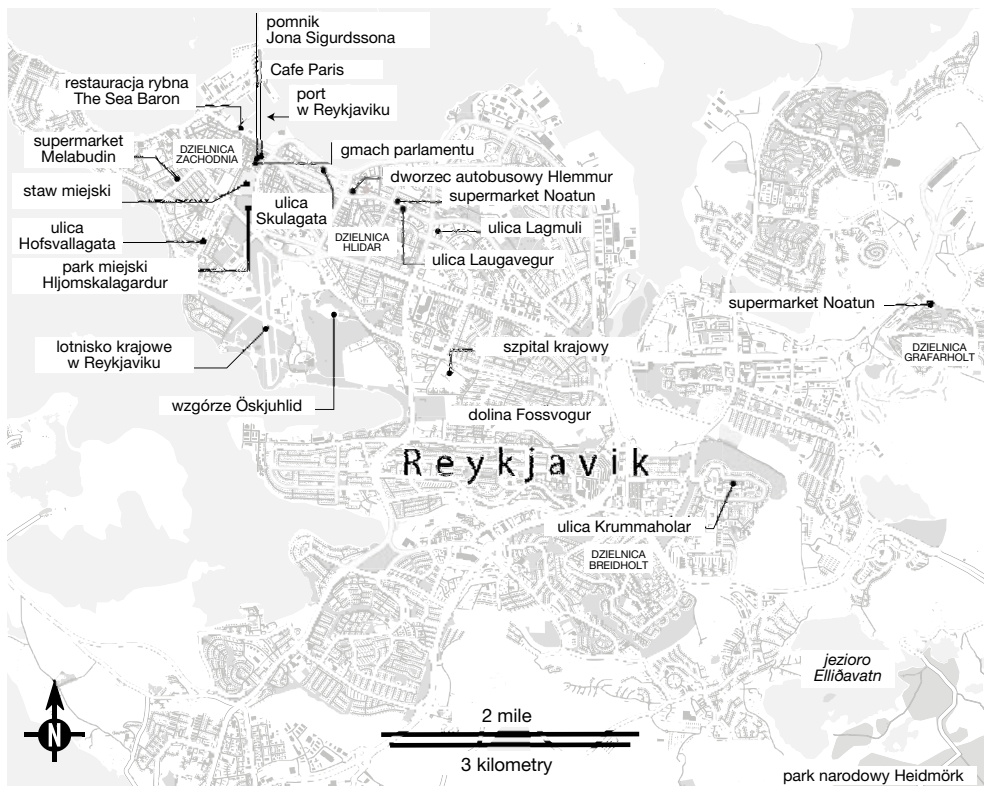
www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl







LISTOPAD — GRUDZIEN 2011

1

W papierowym kubku już dawno skończyła się kawa. Sonja stała spokojnie przy okrągłym stoliku, udając, że popija kawę przez dziurkę w plastikowym wieczku, i obserwowała kolejkę do odprawy. O tak późnej porze na lotnisku Kastrup panował spokój, zaledwie kilka samolotów czekało jeszcze na odlot. Przed nią na blacie leżała broszura z walizkami Samsonite. Od czasu do czasu przewracała w niej kartki, choć było to zupełnie niepotrzebne. Znała ją na pamięć i dokładnie wiedziała, które zdjęcia zaznaczyła ostatnio, odlatując z tego lotniska. Miała jeszcze dwie godziny do odlotu do Islandii, ale zaczynała się już przygotowywać mentalnie do odwołania rezerwacji i wykorzystania miejsca zarezerwowanego w samolocie odlatującym następnego ranka. Plan B. Nie miało dla niej znaczenia, czy zabierze się wieczornym, czy rannym lotem, pozostałe punkty planu nie zostaną naruszone. Jeśli

coś nie grało lub czuła jakieś zagrożenie, często przekładała loty lub z nich rezygnowała, wybierając w zamian inną trasę. W domu i tak nikt na nią nie czekał, a do hoteli lotniskowych zdążyła się przyzwyczaić.

Szykując się do wdrożenia planu B, Sonja zauważyła wchodzącą do terminalu kobietę. Szła szybko, a zauważywszy długą kolejkę do odprawy, zwolniła. Sonji wydawało się, że niemal słyszy jej westchnienie ulgi. Sprawiała wrażenie idealnej. Wysoka, jasna szatynka – jak wielu Islandczyków. Kiedy Sonja ustawiła się za nią w kolejce, poczuła ucisk w dołku. Nieznajoma nic złego jej nie zrobiła i w normalnych okolicznościach Sonja nawet uciąłaby sobie z nią pogawędkę. Ale przecież nie było sensu się tym przejmować. Kobieta pasowała do planu. Z powodu walizki. Była to srebrna walizka kabinowa Samsonite, a jej właścicielka miała na ramieniu mniejszą torebkę, co oznaczało, że kabinówkę nada na bagaż. Na szczęście Islandczycy gonią za modą, nawet jeśli chodzi o walizki.

Kolejka wolno posuwała się naprzód i Sonja uważnie przyglądała się kobiecie, podczas gdy z lotniskowych głośników rozległ się komunikat, by pasażerowie nie zostawiali swego bagażu bez opieki. Kobieta zdawała się myśleć o czymś innym i albo nie usłyszała tych słów, albo nie odnosiła ich do siebie, bo nawet nie poruszyła głową, aby spojrzeć w stronę walizki, choć większość pasażerów, usłyszawszy komunikat, instynktownie tak uczyniła. Dobrze, że nie jest uważna. To ułatwia zadanie.

Sonja uśmiechnęła się pod nosem, kiedy pojawiła się za nią rodzina z dziećmi. To będzie chyba zbyt łatwe.

– Proszę – powiedziała. – Proszę stanąć przede mną.

– Poważnie? – spytał ojciec i zaraz zaczął pchać wózek z młodszym dzieckiem.

– Osoby z dziećmi mają oczywiście pierwszeństwo – rzuciła Sonja przyjaźnie. – W jakim są wieku?

– Dwa i siedem – odpowiedział ojciec z uśmiechem, jaki zazwyczaj pojawia się na ustach rodziców opowiadających o swoich pociechach. Sonja wiele razy usiłowała rozebrać ten uśmiech na czynniki pierwsze i zawsze wychodziło jej, że jego głównym składnikiem jest duma. Zastanawiała się, czy Adam wciąż jeszcze się tak uśmiecha, gdy mówi o Tomasie. Nie spotkała się z nim od dwóch lat, widziała go jedynie z daleka. Cały ich kontakt opierał się na wymianie krótkich wiadomości i dotyczył godzin odbioru i odwiezienia Tomasa.

Obserwowała, jak rodzina z mozołem przemieszcza bagaż i dzieci w miarę przesuwania się kolejki. Pomyślała sobie, że minęło wiele lat od czasu, gdy była z Adamem i malutkim Tomaszem na zagranicznej wycieczce. Wtedy jeszcze często stresowali się z byle powodu; nie mieli pojęcia, jakie to cenne nie musieć się przejmować poważnymi sprawami. Ówczesne drobiazgi teraz wydawały się nieistotne. Po tym, jak Sonja wpadła w pułapkę. Dziwne, jak te zaprzesłe wspomnienia wciąż bolały. Na widok dzieci łatwo popadała w melancholię. Starszy chłopiec miał dopiero siedem lat, ale wzrostem przypominał Tomasa. To znaczy wtedy, kiedy widziała go ostatnio. Od tamtego spotkania chłopak z pewnością urosł. Z tygodnia na tydzień robił się większy.

Jasna szatynka z walizką kabinową podeszła do stanowiska odpraw, a rodzina z dziećmi gwarantowała Sonji dość czasu, by zyskać pewność, że kobieta nada swój bagaż. Kiedy tylko srebrny kuferek znalazł się na taśmie, stanowisko się zwolniło i Sonja podeszła do odprawy. Serce waliło jej jak młotem. Na początku, gdy znalazła się w pułapce, dopadło ją poczucie winy, że lubi to przyspieszone bicie serca, to napięcie, a potem tę ulgę, jaka się pojawiała. Teraz jednak wiedziała już, że nie sposób robić tego bez podniecenia. Ci, którzy źle znosili stres, drżeli ze strachu, nerwowo się rozglądali i zaliczali wpadkę. Ci, którzy znajdowali w tym podniecie, byli jak Sonja: spokojni, normalni z wyglądu, z wysokim progiem odporności na stres. A inteligencja i ostrożność nie przeszkadzały. Zwłaszcza ta ostatnia odgrywała istotną rolę.

– Żadnego bagażu? – zapytała stewardesa, a Sonja z uśmiechem pokręciła głową. Podała kobiecie paszport, a gdy po chwili odebrała go od niej wraz z kartą pokładową, niemal słyszała bicie swego serca. Jakby ktoś miarowo uderzał w bęben w jej uszach.

2

! Tomas złożył dwa T-shirty i wsadził je do swojej walizki. Postanowił też zabrać pomarańczowy sweterek, który dostał od mamy. Tata powiedział, że to dziewczęcy kolor, ale Tomas i mama nie zgadzali się z tym; wiedzieli,

że to barwy piłkarskiej reprezentacji Holandii. Tata myślał tylko o golfie i Tomas w sumie się z tego cieszył. Zaraz po rozwodzie, gdy mama wyprowadziła się do Reykjavíku, tata chodził z nim na treningi – stał przy bocznej linii i wykrzykiwał na całe gardło jakieś bzdurne uwagi, głównie żeby Tomas zaatakował tego czy innego, nie kopał jak ciota i nie biegał niczym baba. Chłopiec wołał sam chodzić na treningi, ale czasem, kiedy brali udział w jakichś turniejach, widział mamę na trybunach, machając do niego z podniesionym kciukiem, a jej uśmiech zdradzał, że jest z niego dumna. Lubiła patrzeć, jak on biega po boisku, choć nigdy nie strzelił żadnego gola. Miał nadzieję, że tata pozwoli kiedyś mamie być przy nim podczas zawodów, żeby nie musiała się zakradać i spoglądać na niego z daleka. Mogłaby siedzieć z innymi mamami, z drugim śniadaniem w pudełku. Tuliłaby go między meczami.

Tomas spakował kości do walizki. W zeszłym miesiącu spytał mamę, czy z nim zagra, a jej zrobiło się przykro, bo nie miała kości w domu. Teraz on naprawi ten błąd i zostawi je u niej. U taty i tak nikt nie gra.

– Ty już się pakujesz? – Tata był poirytowany, jak zawsze, kiedy rozmowa zesłała na mamę i weekendy u niej.

– Tak, chcę po prostu być gotowy – odparł Tomas i zamknął walizkę, żeby tata nie zobaczył kości i pomarańczowego swetra. Gdy tata się wtrąca, zawsze robi jakąś aferę z tego, co jest w walizce. Tomas wołał się pakować sam, z dużym wyprzedzeniem, tak żeby tylko szybko pocałować tatę, powiedzieć „jestem gotowy” i wybiec do samochodu, kiedy zjawi się mama.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059